



W&L&C MEDIA #1,5

NIEPOKORNY?

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ ZDARZA SIĘ TYLKO RAZ W ŻYCIU. I TO ONA BOLI NAJBARDZIEJ.



KAROLINA WILCZĘGA

NIEPOKORNY?

Copyright © 2026

Karolina Wilczęga

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, elektroniczne przetwarzanie oraz przesyłanie zawartości w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wszelkie rozpowszechnianie fragmentów książki w całości lub w części bez zgody autora powoduje naruszenie praw autorskich.

Redakcja:

Tekstove Love - Izabela Smug

Korekta:

Słowo Klucz - Marta Szaor-Stasiak
Karolina Wilczęga

Skład DTP:

PanDawer - pandawer.pl

Projekt okładki:

Angelika Karaś

Zdjęcie na okładce:

Deposhitphotos.pl

Druk:

MCP - Mazowieckie Centrum Poligrafii

Wydawnictwo K&D Wilczęga

Karolina Wilczęga

www.kdwilczega.pl

E-mail: wydawnictwokdwilczega2023@gmail.com

Numer ISBN 978-83-977508-6-9

Powieść ta jest wyłącznie dziełem mojej wyobraźni, dlatego wszelkie zdarzenia, imiona czy miejsca są przypadkowe.

W&L&C MEDIA #1,5

NIEPOKORNY?

KAROLINA WILCZĘGA

ROZDZIAŁ 1

MATTHEW

Ivy mnie kocha.

Mnie.

Wybaczyła mi, choć na to nie zasługuję. Każda uncja mojego serca należy do niej. Do Ivy. I choć nieporozumienie rozdzieliło nas na pięć lat, wiem, że kolejnych już nie będzie. Po moim, kurwa, trupie. Odkąd jesteśmy razem, moje życie biegnie dwoma torami. Jeden to W&L&C Media – moja pasja, praca, której jestem oddany. Żyję nowymi tematami, dobieram osoby, z którymi przeprowadzam wywiady, a także odkrywam brudy ze świata, które z radością ujawniam. A drugi to Ivy – i wszystko, co tyczy się właśnie jej. Odkrywam jej nowe pasje, daję motywację do działania. Widząc, jaką radość sprawia jej praca, którą wykonuje, wiem, że jest w swoim miejscu na ziemi. Jednak to nasza codzienność fascynuje mnie najbardziej. Możliwość patrzenia, jak się budzi. Jak bierze swój ulubiony kubek i robi kawę. Kiedy siada przy biurku, zagryza ołówek i z dokładnością czyta kolejną książkę, nad którą pracuje.

Chronię ją przed ciekawskimi dziennikarzami i mediami, które czekają, aby zdobyć coś na jej temat. Nie łudzę się. Wiem, jaki jest ten zawód. Większość dziennikarzy to kanalie, które dla wyświetleń zrobią wszystko. Pamiętam, jak Ivy zadzwoniła do mnie spanikowana, że paparazzi stoją pod jej domem, czekając na odpowiedni moment, aby zrobić zdjęcie. To był początek

Niepokorny?

naszego związku, a pseudodziennikarki tylko czekały, aby napisać kolejny obrzydliwy artykuł na jej temat. Widziałem wtedy strach w jej oczach. Nie tylko o siebie, ale o mamę i najbliższych. Kurwa, martwiła się nawet o naszych sąsiadów. Ivy zawsze dba o bliskie jej osoby i nie chce, aby ktokolwiek czuł się osaczony. A niestety dziennikarze potrafią zrobić zamieszanie.

Jednak ten test musiał się odbyć. Ivy zrozumiała, że nie żartowałem, mówiąc o zainteresowaniu mediów. Kiedy między nami zaczęło rodzić się uczucie, byłem przerażony tym, co mogą zrobić. Ile jadu wyleją na mnie, a co gorsza na nią. Ivy była młoda, dopiero wchodziła w życie i rozpoczynała swoją ścieżkę zawodową. Z pewnością zniszczyliby ją na starcie, dodali swoje nagłówki dyskwalifikujące jej osiągnięcia. A co najgorsze mogłyby przeczytać, że wszystko jest moim dziełem. Pisaliby, że ją stworzyłem, dałem koneksje, a doskonale wiedziałem, jak bardzo chce być niezależna. Nie chciałem jej tego fundować. Wtedy W&L&C Media dopiero rozkręcało się na rynku. Nie miałem takich możliwości jak dziś, aby ją chronić. Poniósłbym porażkę, a ona zamknęłaby się w sobie. W ten sposób zniszczyłbym nasz związek, a nie tego chciałem.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Ja mam pozycję, władzę i pieniądze, o których wielu dziennikarzy mogłoby pomarzyć. Ivy pracuje w wydawnictwie jako asystentka mojej znajomej i spełnia się w tej roli, choć wiem, że z pewnością i ona zostanie kiedyś główną redaktorką. Ma ogromną intuicję do świetnych powieści i wie, jak wesprzeć nowych autorów. Jest świetna w swoim fachu i jestem przekonany, że odniesie sukces. Nie widzę innego wyjścia. Dzisiaj jest bardzo spokojnie. Prawdę mówiąc, jest tak od wczorajszego wieczoru, kiedy Rose postanowiła ukraść moją dziewczynę. Podobno potrzebowały kobiecego wieczoru czy coś w tym stylu. Ani trochę mi się to nie podoba, ale nie mam wyjścia. Siedzę w biurze i sprawdzam najnowsze wiadomości w sieci, kiedy do środka wchodzi Trevor. Unoszę na niego zirytowane spojrzenie.

– Puka się.

On jednak wchodzi zadowolony z siebie i wyszczerza się w głupawym uśmiechu. Zamyka za sobą drzwi, a następnie poprawia swoją marynarkę i siada naprzeciwko mnie.

– Pukasz to ty teraz Ivy, drogi przyjacielu – kontruje od razu. – Swoją drogą, muszę znaleźć sobie jakąś ślicznotkę na weekend. Ostatnio żyję tylko pracą, w końcu to bardzo niezdrowe. Przez plan Michaela nie śpię po nocach i zastanawiam się, jak ułożyć nasz budżet, żebyśmy zmieścili się z naszymi inwestycjami.

Parskam śmiechem. Michael potrafi zmotywować nas do działania w ciągu chwili. Nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. I choć nie trzeba nas popychać do pracy, to Clarke jest tym, który nas strzeże i wie wszystko, zanim zrobimy pierwszy krok.

– Faktycznie, twój kutas może sobie nie poradzić z nagłym odstawieniem kobiet.

Mężczyzna mruży oczy i opiera się wygodnie o fotel. Ostatnio mieliśmy sporo pracy i żaden z nas nie miał ani chwili odpoczynku. Trevor niejednokrotnie zostawał dłużej w pracy tylko dlatego, że ja chciałem wyjść wcześniej do domu. Pilnował mojego działu, abym ja mógł spędzić czas z Ivy. Choć go o to nie prosiłem, robił to z własnej nieprzymuszonej woli.

– Nie każdy zakłada dobrowolnie smycz na swoją szyję tylko po to, aby mieć nudny seks do końca swoich dni.

Uśmiecham się niczym cwaniak, który wygrał największe trofeum na świecie. Gdyby tylko wiedział, jak teraz smakuje moja codzienność, to zazdrość zjadłaby go od środka. Ivy pozwoliła mi przejrzeć na oczy i zobaczyć, jak puste było bez niej moje życie.

– Skąd wiesz, że nudny? Może ciekawszy od twojego? – podpuszczam go. – Zdecydowanie ma lepszy smak.

Trevor oczywiście nie daje się sprowokować. Przewraca oczami, ponieważ dla niego miłość to abstrakcja. Choć mnie do niedawna też się tak wydawało. Oboje zaliczaliśmy wiele panienek,

Niepokorny?

czasami zabawialiśmy się wspólnie z chętnymi dziewczynami. Seksualność nie była dla nas tematem tabu. Ale teraz wszystko się zmieniło. Znamy się jak łyse konie i on doskonale wie, gdzie jest granica. Poza tym lubi Ivy, a ona – o dziwo – lubi jego. Widać, że pieprzony urok Trevora Lewisa działa na wszystkie kobiety.

– Z pewnością – odpowiada krótko, najwidoczniej nie chcąc kontynuować tematu. – Wysłałem ci zestawienie dotyczące naszych wyników finansowych. Powinieneś się cieszyć. Wszystkie twoje filmy mają kilkumilionowe wyświetlenia. Widzowie są zachwyceni naszymi treściami.

– Widziałem – mówię zadowolony. – Prawdę mówiąc, spodziewałem się takiego wyniku. Rozmowa z Mikiem Bruce'em była czymś wyczekiwany przez widzów.

Lewis śmieje się cicho i kręci głową.

– I nie tylko – stwierdza. – Wszystkie młode dziewczyny wzdychają do niego i wydaje się, że jego gwiazda dopiero zaczyna nabierać blasku. Która nie chciałaby umięśnionego futbolisty, z gębą rodem z magazynów modowych?

Kiwam głową. Wiedziałem, że ten materiał przykuje uwagę. Mike Bruce to młody gwiazdor futbolu, który ostatnio stał się bohaterem meczu. Wszedł na ostatnie kilka minut i odmienił losy spotkania. Po tym rozpoczęła się lawina i prawdę mówiąc, miałbym to w dupie, ale jego historia zwróciła moją uwagę. Chłopak, który wywodzi się z niezbyt dobrze sytuowanej rodziny. Musiał wziąć kredyt, aby rozpocząć studia. I ten, który teraz będąc w swoim prime życia, nadal opowiada o swoich rodzicach, rodzinie, o tym, ile im zawdzięcza. I wiem, że mówi to szczerze.

– Fakt, może i teraz oszlifowali go i zrobili z niego gwiazdę, ale wcześniej nikt o nim nie słyszał. Był zwykłym rezerwowym zawodnikiem z potencjałem, który miał przysłużyć się drużynie. Ta sztuka mu się udała.

– Oby tylko nie zakochał się sam w sobie – burczy Trev. – Doskonale wiesz, jak sodówka potrafi uderzać do głowy.

Chcę powiedzieć, że nie wiem, ale to byłoby kłamstwo. Nie jestem z tego dumny, a rozliczanie samego siebie nie jest najlepszym doświadczeniem. Niemniej jednak stawanie w prawdzie jest dla mnie ważne, ponieważ skoro ja sam nie jestem szczerzy wobec siebie, to jak mogę oceniać innych?

– Pierwsze lata były ciekawe – odpowiadam zdawkowo.

Trevor unosi brew.

– Ciekawe? – Prycha. – Imprezowaliśmy w najlepszych miejscach, laski rzucały się na nas jak na Bogów. Nie mieliśmy równych sobie, a na dodatek w grę wchodziły pieniądze, o których mogliśmy wcześniej tylko marzyć. Tylko Michael zachował zimną krew i nie dał się temu szaleństwu.

Opieram się wygodnie o oparcie fotela.

– Michael jest starym wyjadaczem. Kimś, kto znał biznes, zanim my zaczęliśmy istnieć. Być może nie miał tak ogromnych pieniędzy jak teraz, ale zdecydowanie był bardziej doświadczony życiowo. Nie w głowie były mu imprezy czy zaliczanie papierek.

– Nie bez powodu rozwiódł się z żoną – mówi neutralnie Trev. – Każda decyzja niesie za sobą skutki. My szybko się otrząsnęliśmy i miejmy nadzieję, że Bruce nie wpadnie w te piękne, złote sidła zwane sławą.

Kiwam głową.

– A co do remontu studia, to jesteście na dobrej drodze do otwarcia dla ciebie takiego funduszu, który da ci możliwość zrobienia wszystkiego tak, jak chcesz.

Uśmiecham się zadowolony. Remont studia jest dla mnie czymś ważnym, ponieważ chciałbym na jesień wrócić w zupełnie nowej odsłonie. Coraz więcej dziennikarzy pracuje na najwyższych obrotach, pokazując mi nowe materiały czy pomysły na programy. Szkoda tracić czas, tym bardziej że są to naprawdę obiecujące tematy.

– Sponsorzy się odezwali?

Niepokorny?

– Żeby tylko jeden – odpowiada dumnie Trev. – Każdy chce z nami współpracować, ale sęk w tym, że jestem bardzo wybiórczy. Nie chcę, aby ktoś podcierał sobie nami dupę w zamian za kasę. Wolę, aby współprace były przemyślane, a nie tylko oparte na finansowaniu.

W tym wypadku zawsze zgadzam się z chłopakami. Był moment, że firmy z różnych branż dzwoniły do nas, aby móc zareklamować swój produkt. Oferty się pojawiały, a pieniądze były coraz lepsze. Jednak nie chcieliśmy zrobić z firmy słupa reklamowego. To musiało być to coś. Pociągać naszych widzów, ale i nas, abyśmy widzieli w danym produkcie potencjał.

– Zgadza się – odpowiadam po chwili milczenia. – Lepiej poczekać na kogoś konkretnego, niż rzucić się na byle co.

– Masz coś nowego?

Trevor wskazuje na dokumenty obok mojego laptopa. Doskonale wie, że uwielbiam tropić nowe historie bohaterów, którzy zdecydowanie nie powinni się tak nazywać.

– Mam. – Otwieram jedną z teczek i wyciągam zdjęcie. Przesuwam je po biurku w jego stronę. – Poznajesz?

Lewis zerka na zdjęcie, a jego oczy robią coraz szersze. Najwidoczniej nie tylko mi wybiło kory, kiedy dowiedziałem się, że Julian Rothwell ma mroczną historię, która odbiega od tej sprzedawanej w mediach.

– Wbijamy się w polityczne szyki?

Unoszę brew.

– Masz wątpliwości co do moich osądów?

Mężczyzna prychnął i rzuca zdjęcie na blat.

– Zamieniam się w słuch.

Doskonale wiem, że Trev nigdy nie podważa moich decyzji. Ilekroć wychodzą na jaw czyjeś brudy, to skrupulatnie słucha mojego wywiadu, a potem sam uznaje, że to kurewstwo trzeba zlikwidować. Dziennikarstwo bywa brutalne. Nie lubię marnować czasu na cukierkowe historie, które nic nie wnoszą. Wolę

wejść na pole bitwy i mieć świadomość, że robię coś dobrego dla społeczeństwa, niż pisać o celebrytkach, które mają mózgi wielkości orzeszka.

– Jak doskonale wiesz, Julian Rothwell to polityk należący do partii New American Union, która ma coraz większe poparcie. Zbliżające się wybory są idealnym momentem, aby podkreślić tempo pracy, i w sumie to dobrze. Przynajmniej społeczeństwo ma w czym wybierać. Jednak ostatnio zaczęła mnie ciekawić jego nieobecność. Ciągłe wyjazdy, spotkania partii, na których go nie było, a przecież powinien interesować się omawianymi tematami – zaczynam spokojnie. – Jego rodzina cały czas jest tutaj na miejscu. Na początku myślałem, że może kupił dom gdzieś w ciepłych krajach, gdzie ucieka, aby pomyśleć o następnym kroku w polityce, ale okazało się, że nie. Jego rodzina cały czas pozostawała w Stanach. Żona i córka, zapytane przez reportera, powiedziały, że *jest zajęty prowadzeniem kampanii, która wymaga od niego wyjazdów poza granice państwa, aby zasięgać opinii wielu autorytetów. Chodzi o skuteczne wygranie wyborów.*

Trevor słucha mnie z uwagą. Zapewne czeka na bombę, która zaraz spadnie. Wie, że nie tracę czasu na małosłowne tematy.

– Postanowiłem wypuścić moich ludzi, którzy, jak wiesz, potrafią wytropić każdego. Nawet pod pieprzoną ziemią. Wiedziałem, że jego wyjazdy nie mogą być spowodowane tym, że uczy się od coachów, jak ma zrobić dobrą kampanię. Ktoś tak doświadczony w polityce nie potrzebuje jechać do mnichów tybetańskich, aby poznać sekret udanej kampanii.

Biorę głęboki oddech i kręcę głową.

– Spodziewałem się wielu scenariuszy. Myślałem, że ma kochankę, co nie byłoby niczym nadzwyczajnym. Może dziecko na boku. Podejrzywałem również nielegalne interesy, sponsorowanie kampanii z ciemnych stron świata, ale prawda zaskoczyła mnie tak mocno, że czytając raport, musiałem zrobić sobie kilka godzin przerwy.

Niepokorny?

– Kurwa, co tam było? – pyta Lewis.

Otwieram czarną teczkę i choć nie chcę, to muszę pokazać mu skalę skurwysyństwa tego człowieka. Nie patrząc na zdjęcia, przesuвам je w jego stronę. Kiedy Trevor zaczyna je oglądać, przetyka głośno ślinę. Ucieka wzrokiem, jednak przewraca każde kolejne zdjęcie.

– Ile lat mają te dziewczynki? – pyta cicho.

Wypuszczam nagromadzone powietrze.

– Najmłodsza ma dziesięć lat. Najstarsza czternaście. Nie wiadomo, czy były młodsze.

Trevor rzuca zdjęcia tak, jakby parzyły go w dłonie. Najwidoczniej przeżywa taki szok, jak ja, kiedy pierwszy raz to zobaczyłem.

– Ja pierdolę. – Przeciera twarz dłońmi. – Kurwa, przecież to są dzieci.

Kiwam głową.

– Tak, to są dzieci. A nasz szanowny polityk obiera dwie drogi. Tę we własnym kraju, gdzie uchodzi za porządnego obywatela, męża i ojca. Po godzinach natomiast zajmuje się burdelem w Meksyku, handlem dziećmi i wykorzystywaniem ich do swoich chorych fantazji.

Moi informatorzy byli zszokowani. Kiedy opowiadali mi o tym klubie, gdzie udało im się zdobyć materiały, sami byli wstrząśnięci. Ledwo potrafili spojrzeć mi w oczy, a pracują ze mną od lat i dotykali naprawdę śmierzdzących spraw.

– Nie każdy może tam wejść. Sam musiałem się nagłować, aby załatwić chłopakom fejkowe dokumenty, potwierdzające, że są biznesmenami z Brazylii. Nie chciałem, aby cokolwiek im się stało, dlatego musiałem dać im jak najlepsze alibi. Podstawę do tego, aby zostali wpuszczeni. Tam dowiedzieli się wszystkiego.

Mężczyzna wstaje, wkłada ręce do kieszeni. Zaczyna chodzić po moim gabinecie tam i z powrotem.

– Ruszenie takiego gówna wywoła skandal – rzuca po chwili. – Ludzie skupią się na nim, ale również na tobie. W tym również osoby, którym nie spodoba się twoja praca.

Mrużę oczy.

– Do czego zmierzasz?

– Musisz mieć ochronę, Matt – odpowiada bez cienia zawahania. – To nie jest tylko jego zasługa. To zapewne mafijne koneksje, które zostaną naruszone, kiedy tylko wypuścisz jakikolwiek materiał.

Odchrząkuję. Od początku o tym myślę. Nie jestem lekkoduchem. Nie chodzi tylko o mnie, ale o moją rodzinę – rodziców, brata, a przede wszystkim Ivy. Nie przeżyłbym, gdyby cokolwiek jej się stało z mojej winy.

– Mam to na uwadze.

– Oby – burczy. – I tak trzeba to przedyskutować na zebraniu zarządu. Michael również będzie na to nalegał.

Michael zawsze dmucha na zimne. Nawet jeśli zagrożenie nie jest wielkie, to stara się nas chronić. To w nim cenię, bo nie ma obowiązku, aby zapewniać nam bezpieczeństwo. Kurwa, jest jednym z tych, którzy najmniej mówią, ale robią najwięcej. Jego czyny zdecydowanie przemawiają za tym, że dba o nas nawet wtedy, kiedy tego nie oczekujemy.

– Jaki masz plan?

Trevor przystaje w miejscu i patrzy na mnie poważnym wzrokiem. Wstaję i odwracam się w kierunku okna panoramicznego. Za każdym razem, kiedy obserwuję przez nie gwar miasta, chaos w mojej głowie na moment ustaje. Wszystko układa się w jedną wielką układankę. To moja gra i to ja rozstawiam figury. Rothwell nie wie, że za niedługo jego legenda przestanie istnieć. Tak, jak jego zmyślane życie.

– Plan jest taki, że z chęcią zaproszę go na wywiad – mówię zamyślony. – Nigdy nie mieszałyśmy W&L&C Media z polityką, więc będzie to idealny krok. Każdy zna naszą pozycję na rynku.

Niepokorny?

Wie, ile znaczy nasze zdanie w świecie mediów. My je kreujemy, dlatego pod pretekstem naszego poparcia dla Rothwella zaproszę go i zdemaskuję na wizji. Tutaj, gdzie będzie najbardziej bezbronny.

Lewis przytakuje.

– Na początku może wylać się na nas fala hejtu. Nie każdemu spodoba się fakt, że obieramy którąś ze stron sceny politycznej.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Ale to będzie chwilowe. Ostatecznie i tak wyjdzie na nasze. Każdy będzie wiedział, że to była część większego planu.

Trevor jest świetnym finansistą. Umie liczyć i przewidywać wszelkie zachowania na rynku. Nigdy nie wtrąca się w moje materiały. Wyraża swoje zdanie czy swój niepokój związany z pewnymi tematami, ale ostatecznie i tak zdaje się na mnie. Być może na początku nie będzie to dobrze przyjęte, ale prawda i tak się obroni.

– Ufam ci – mówi po chwili. – Ty najlepiej wiesz, jak to zaplanować. Mam nadzieję, że przedstawiś to na zebraniu.

– Oczywiście. – Uśmiecham się krzywo. – Jak mógłbym zostawić was w niewiedzy, skoro chcę zdetonować prawdziwą bombę?

Trev śmieje się cicho, a potem kręci głową. Rusza w kierunku wyjścia, a ja poprawiam marynarkę.

– Jakież plany na dziś? – pytam go, a on zatrzymuje się i odwraca w moją stronę.

Znając go, zapewne będzie bawił się w swoim mieszkaniu z haremem dziewczyn, które patrzą na niego jak na Boga. Znam ten wzrok. Sam go lubiłem – do czasu, aż w moim życiu pojawiła się Ivy.

– Dobra whisky, sushi i kontemplowanie swojej zajebistości. Unoszę brew.

– Bez kobiet?

Mężczyzna posyła mi niebezpieczny uśmiech.

– Skąd ten pomysł, że ich nie będzie?

Prycham, kiedy Trev wychodzi zadowolony z mojego gabinetu. Wzdycham, bo to cały Lewis. Ukochany wielu kobiet, które zaspokoją jego najdziksze fantazje, a w tej kwestii jesteśmy bardzo podobni. W końcu przez kilka lat bawiliśmy się razem w najlepsze.

Siadam na fotelu i odpalam laptopa. Rozpoczynam przygotowania materiałów do pokazania chłopakom na zarządzie. Choć Trevor jest już wtajemniczony w całą sytuację z Rothwellem, to jednak muszę pokazać to Michaelowi. Choć nie zdziwię się, jeśli okaże się, że on wiedział coś wcześniej. Często było tak, że zdobywałem informacje na temat niektórych osób, a jakimś cudem Clarke'a wcale to nie dziwiło. Jest z nas najstarszy, najbardziej doświadczony. Funkcjonuje w tym środowisku tak długo, że pewnie widział o wiele więcej niż my z Trevorem przez lata w firmie.

Około siedemnastej dzwoni mój telefon. Odrywam się od laptopa i zerkam na wyświetlacz. Dostrzegam numer telefonu mojego brata. Do teraz nie mogę się przyzwyczaić do faktu, że nasz kontakt został odnowiony. To również zasługa Ivy. Przyjaźnią się z Matthiasem od czasu studiów i tak naprawdę gdyby nie to, nigdy bym jej nie poznał. Odbieram po trzecim sygnale.

– Co tam? – rzucam do telefonu.

– Musisz przyjechać do domu Rose – mówi napiętym głosem.

Od razu przeszywa mnie nieprzyjemny dreszcz. Prostuję się na fotelu, zaciskając dłoń na telefonie.

– Co się stało?

Brat wzdycha.

– Oprócz tego, że Ivy i Rose dorwały jakieś wino dziadka i nie chcą opuścić salonu, to nic – stwierdza kąśliwie. – Poza tym Ivy nie chce, abym odwiózł ją do domu. Podejrzewam, że chce zostać u Rose, choć osobiście uważam, że to zły pomysł.

Wstaję i kładę telefon na biurku, wciskając tryb głośnomówiący. Zakładam marynarkę i już widzę jutrzejszego kaca Ivy.

Niepokorny?

Ona kompletnie nie ma głowy do picia, więc z pewnością będzie umierać w bólach.

– Nie przypuszczałem, że właśnie po to się spotykają – burczę. – Myślałem, że chcą po prostu spędzić razem czas. Nie podejrzewam Ivy, że sama zaproponowała alkohol, więc musiała zrobić to Rose.

Matthias prycha.

– Zdziwiłbyś się. Ivy to nie takie niewiniątko, jak ci się wydaje.

Uśmiecham się krzywo.

– Bronisz Rose? – pytam celowo, aby wyprowadzić go z równowagi. – Cóż za rycerskość.

W tle słyszę śmiechy dziewczyn, jednak po chwili one ustają.

– Właśnie w tym momencie przekazuję ci werbalny środkowy palec.

Wyłączam tryb głośnomówiący i przykładam telefon do ucha. Zgarniam kluczyki, wyłączam laptopa i wychodzę z gabinetu. Po drodze mijam moją sekretarkę i kilka osób, które pomagają mi przy materiałach, jednak żadna z nich mnie nie zatrzymuje. I dobrze. W tym momencie moim zmartwieniem jest Ivy cholerna Thomson, która stwierdziła, że idealnym pomysłem będzie upicie się z Rose.

– Nie musisz być taki agresywny, braciszku. Przecież wszyscy widzą, że tańczycie z Rose tango, ale bez dotykania – podjudzam go. – Zastanawiam się jedynie, kto jest bardziej niedotykalski. Ty czy ona?

– Zaraz ty będziesz dotykalski, jak poprawię ci nosek na twarzy – ripostuje brat. – Pośpiesz się.

Śmieję się, po czym kończę połączenie i wkładam telefon do marynarki. Ruszam na podziemny parking, gdzie wsiadam do samochodu. Mam ochotę przetrzepać cholerny tyłek Ivy za to, że doprowadziła się do takiego stanu. Na dodatek sam fakt, że nie chce wracać z Matthiasem, podwójnie mnie martwi.

Gdyby nie była w złym stanie, to z pewnością poprosiłaby go o odwiezienie do mieszkania, abym jej nie zobaczył. Ale moja Ivy przeholowała, a skutki tego będą dla niej bolesne. Szczególnie jutro rano, ale póki co chcę się nią zaopiekować. Bo choć postąpiła nierozsądnie, to nadal jest moim słodkim wrzodem na tyłku.

Obiecałem, że zawsze będę o nią dbać, i to mam zamiar robić.
W zdrowiu i chorobie.